

NIKOLA ENENKIEL

Niccellee



NIKOLA ENENKIEL

Niccellee



JUST ONE CALL



OSTRZEŻENIE!

Książka porusza trudne tematy takie jak: fobia, trudne dzieciństwo,
wulgaryzmy, zaburzenia lękowe, zaburzenia odżywiania,
zaburzenia psychiczne.

Kontakty do miejsc, które oferują wsparcie,
znajdziesz na końcu książki.

Redaktorka prowadząca: Agata Ługowska

Wydawczyni: Maria Mazurowska

Redakcja: Justyna Yigitler

Korekta: Anita Keler

Projekt oprawy: Anna Jamróż

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2024 by Nikola Enenkiel

Copyright © 2024, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo Kobiece
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-424-0

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl



ROZDZIAŁ 1

Idealne rozpoczęcie dnia

Nick 

Już o siódmej piętnaście mogę powiedzieć, że ten dzień będzie totalną porażką.

Stłukłem mój ulubiony kubek, przywaliłem w kant drzwi małym palcem u stopy, upuściłem na tę samą stopę patelnię, gdy robiłem jajecznicę na śniadanie, a teraz jeszcze ta wiadomość.

Od: Kelly

Mam już tego dość, Nick. Brakuje mi czegoś w naszym związku. Nie dajesz mi szczęścia, którego potrzebuję. Przepraszam.

Wpatruję się tępo w wiadomość od mojej byłej już dziewczyny Kelly, a ból stopy idzie w zapomnienie. Mocno zaciskam palce na krawędzi telefonu i próbuję zrozumieć,

co tak właściwie czuję. Ale nie czuję nic. W moim sercu panuje pustka.

To było do przewidzenia.

W ciszy wsuwam telefon do kieszeni bluzy i dopijam poranną kawę. Wstawiam kubek do zlewu, chwytam za sportową torbę i ignorując pulsowanie w nodze, wychodzę z mieszkania. Wszystko robię machinalnie, moje myśli zostały nagle zasnute mgłą.

Nigdy się nie łudziłem, że związek z Kelly to będzie coś niesamowitego. Zdaję sobie sprawę, że pociągała ją tylko moja sława i pieniądze. A gdy poznała mnie bliżej, stwierdziła, że to nie dla niej. Że jej nie wystarczam.

To i tak cud, że wytrzymała ze mną pół roku. Choć przez ten czas bardzo rzadko bywaliśmy sam na sam, tylko na początku naszej znajomości. Później spotykaliśmy się w większej grupie, tak aby Kelly mogła pokazać się u boku znanego hokeisty. Tu imprezy po meczu, tam wizyta u jej znajomych... Wszystko robiła na pokaz. A mnie to w pewnym sensie odpowiadało. Nie musiałem się w nic angażować, mówić o uczuciach i słuchać głupich pytań kolegów z drużyny, kiedy wreszcie się z kimś związę na stałe.

Od samego początku przeczuwałem, że to nie przetrwa, i sam nie wiem, dlaczego ciągnąłem to tak długo. Przecież nikt nie potrafi zostać przy mnie na dłużej niż kilka miesięcy. Kelly jest tego idealnym dowodem. Nie mam pojęcia, co jest ze mną nie tak, ale skoro nawet ona, choć liczyły się dla niej tylko drogie randki i sława, odeszła, coś musi być na rzeczy.

I niby jak mam wierzyć w miłość, skoro przez całe dwadzieścia cztery lata mojego życia nie związałem się z nikim na poważnie i nigdy nie poczułem tego czegoś? Wątpię, że kiedykolwiek to poczuję.

Wrzucam torbę na tylne siedzenia mojego samochodu i z głośnym westchnięciem opadam na fotel kierowcy. Zaciśkam zęby, a moją twarz wykrzywia grymas, kiedy wciskam sprzęgło obitą stopą. Cholera, mogłem przyłożyć sobie na to łód. Jak ja niby chcę dziś trenować?

Kilka minut później jestem już pod klubowym lodowiskiem. Od razu ruszam w stronę szatni, gdzie czeka już banda wzajemnie się przekrzykujących hokeistów. Bez słowa podchodzę do swojej szafki i zaczynam się przebierać. Chłopaki co chwila mnie zagadują, odpowiadam im jednak tylko półsłówkami, nie potrafiąc się na niczym skupić. W dodatku stopa boli mnie coraz bardziej, gdy mocno zawiążuję łyżwy. Wzdycham po raz kolejny, nie mając dzisiaj na nic ochoty. Najchętniej walnąłbym się do łóżka i przeleżał w nim cały dzień.

Podczas rozgrzewki próbuję się nie krzywić i nie pokazywać, że coś jest nie tak, a zamiast tego skupić się na grze, jednak trening również nie przebiega tak, jak powinien, bo już po kilku minutach trener woła mnie do siebie. Klnąc pod nosem, zmierzam w jego stronę.

– Tak, trenerze? – pytam, zatrzymując się przy bandzie.

Mężczyzna patrzy na mnie karcąco i zakłada ramiona na piersi.

– Jadłeś dzisiaj śniadanie? Ociągasz się na lodzie gorzej niż moja osiemnastoletnia matka – rzuca ze śmiechem.

Tak się składa, że odechciało mi się tej jajecznicy, gdy patelnia dotknęła mojej stopy.

– Przepraszam – mamroczę, ledwo się powstrzymując przed przewróceniem oczami. – Wiem, że daję dziś ciała.

– Nick, na pewno wszystko gra? – Trener patrzy na mnie wzrokiem zatroskanego ojca.

Nienawidzę tego.

Burcząc coś niezrozumiałego pod nosem, kiwam głową i wracam do gry. Nie chcę dłużej prowadzić tej niezręcznej konwersacji. Próbuję wyrzucić z głowy myśli o Kelly, ale nie potrafię. Czy ja naprawdę jestem aż takim przegrywem i nudziarzem? Sądziłem, że po jakimś czasie dojdziemy do kompromisu i uznamy, że to nie ma sensu, po czym rozejdziemy się w swoje strony, nie raniąc się przy tym wzajemnie. Chyba się przeliczyłem.

Dwie godziny później kończę trening kompletnie z siebie niezadowolony. Za miesiąc zaczynamy nowy sezon, a ja gram, jakbym dopiero co wszedł na lód po trzyletniej przerwie. Zresztą chłopaki też się dzisiaj nie popisali umiejętnościami. Wchodzę do szatni jako ostatni i powoli kieruję się w stronę ławki, po czym opadam na nią z głośnym westchnięciem. Rozglądam się wokół i jedyne, co widzę, to niezadowolone miny hokeistów. W pomieszczeniu słychać tylko szum wody i ciche rozmowy między zawodnikami.

Już dawno nie było między nami tak ciężkiej atmosfery. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jeżeli się nie zepniemy i nie przyłożymy do treningów, już na początku sezonu spadniemy na sam dół tabeli.

– Jak tam, stary? – Frost klepie mnie po plecach. – Jakiś marudny jesteś.

– Zjebany poranek – burczę w odpowiedzi.

Frost jest naszym kapitanem, odkąd dołączyłem do drużyny dobre kilka lat temu. I w pełni zasłużył sobie na to miano. Ludzie gadają, że został kapitanem, ponieważ jest synem trenera, ale to kompletne bzdury. Jest naprawdę wspaniałym zawodnikiem i urodzonym liderem. Poradził sobie z prowadzeniem drużyny nastolatków, a gdy przeszliśmy na zawodowstwo, nie poddał się, tylko jeszcze bardziej przyłożył do

swojej funkcji. Zawsze daje z siebie sto procent, a my bierzemy z niego przykład. Już nie raz podniósł nas na duchu przedmeczową przemową.

– Właśnie widzę, jak często się krzywisz. – Przysiada obok mnie, mając na sobie tylko ręcznik. – Co jest?

Unoszę głowę i spoglądam na jego zaniepokojoną twarz. Frost to chyba najbardziej rozchwytywany zawodnik w naszej drużynie. Ciemne włosy i oczy, pokaźne mięśnie i miano kapitana powalają na kolana większość kobiet. Dziewczyny lgną do niego jak ćmy do światła. Tyle że on już od prawie dziesięciu lat jest zajęty. I nie zamierza tego zmieniać.

Zdejmuję z siebie skarpety i przygryzam dolną wargę na widok ogromnego siniaka na lewej stopie.

– Kurwa, co to jest? – Przyjaciel się pochyła, aby lepiej widzieć nogę. – Gdzieś ty się tego dorobił?

– Upuściłem rano patelnię...

– I z czymś takim przyszedłeś na trening? – pyta z niedowierzaniem. Prawie się kulę, czując na sobie jego przezywające spojrzenie pełne niezadowolenia. – Jak ty w ogóle założyłeś łyżwy?

– To nic takiego – próbuję go zbyć, ale nie daje za wygraną i woła Isaaca, swojego zastępcę, aby ten przyniósł mi lód.

Po chwili do szatni przychodzi także trener, zaniepokojony krzykami swojego syna. Jęczę, gdy widzę przed sobą jego postawną sylwetkę. Zakłada ręce na piersi i patrzy na mnie z góry.

– Czy ty masz choć odrobinę oleju w głowie, Lowen?

Odbieram od Isaaca żelowy kompres i schylam się, aby przyłożyć go do stopy. Dzięki temu nie muszę oglądać dezaprobaty wypisanej na twarzy trenera.

– To tylko głupi wypadek, przecież przejdzie. – Przewracam oczami. – Nawet nie boli.

Frost głośno prychnął, a ja piorunuję go wzrokiem. Nie mam ochoty na tyrady i próby besztania mnie. Wiem, co zrobiłem, i gdyby było naprawdę źle, tobym tu przecież nie przyszedł.

– Idź pod prysznic, a potem Frost odwiezie cię do domu. – Otwieram usta, aby zaprotestować, ale rezygnuję. To nic nie da, a oni zrobią wszystko, aby postawić na swoim.

Kuśtykam do łazienki, a potem narzucam na siebie dres i resztę ubrań, chwytam torbę i powoli idę w kierunku czekającego na mnie Frosta. Opiera się o ścianę przy drzwiach i energicznie stuka palcami po ekranie. Staję przed nim, ale on nawet mnie nie zauważa. Wzrok ma wbity w telefon.

– Idziemy? – wyrrywam go z letargu.

– Tak, już – mamrocze.

Chowa komórkę do kieszeni spodni i otwiera drzwi. Chwyta pasek mojej torby i zanim zdążę coś zrobić, jest już przy głównych drzwiach. Jest ode mnie wyższy prawie o głowę, jego kroki są o wiele większe od moich, a w dodatku jestem kontuzjowany, przez co nie mogę go dogonić.

– Masz zamiar poczekać? – gderam, gdy schodzę po schodach. – Albo jedź do domu. Ja wrócę sam.

– Czy ty zawsze musisz być takim gburem? – pyta, otwierając bagażnik, gdzie wrzuca nasze torby.

– Nie pokazałem jeszcze w pełni swoich umiejętności – sarkam, ale posłusznie wsiadam do jego samochodu.

Frost kręci na mnie głową i zajmuje miejsce za kierownicą. Odpala silnik, a ja opieram łokieć o szybę i przeczesuję włosy, po czym zakładam ponownie czarną czapkę tył na przód.

– Co z moim autem? – pytam po chwili ciszy.

– Przyjadę po ciebie przed treningiem, a potem wrócisz sam. – Kiwam głową bez słowa. Chcę tylko położyć się spać. – Stary, na pewno wszystko gra?

Przygląda mi się spod zmarszczonych brwi, na co wzruszam ramionami. Co mam mu niby powiedzieć? Że przybiło mnie zerwanie z dziewczyną, na której mi nawet nie zależało? Że te głupie myśli, które udało mi się jakiś czas temu zduścić, na nowo wychodzą na wierzch? Że nie boli mnie samo zerwanie z Kelly, ale słowa, których użyła? W dodatku napisała cholerną wiadomość, jakbym nie był nawet wart rozmowy w cztery oczy.

– Kelly ze mną zerwała – wyjaśniam, gdy docieramy pod mój apartamentowiec. Przy bramie kręci się portier, więc macham do niego i proszę o podniesienie szlabanu. Kilka sekund później Frost zatrzymuje się na moim miejscu parkingowym.

Dzięki temu, że gram w Toronto Mavens, mogę sobie pozwolić na naprawdę dużo. I zapewnić sobie prywatność. Na parking mogą wjechać tylko mieszkańcy, w budce obok zawsze urzęduje ochroniarz, a w holu budynku portier. Kiedy odwiedzają mnie znajomi, podają ich dane w portierni. Dzięki temu nie muszę przynajmniej przejmować się szalonymi fankami.

– Jak to zerwała z tobą? – pyta z niedowierzaniem. – Przecież...

– Nie wyszło – wtrącam. To go ucisza, nadal jednak świdruje we mnie dziurę wzrokiem, więc dodaje: – Napisała mi, że nie dawałem jej tego, czego oczekiwała.

– Suka.

Parskam suchym śmiechem.

Ale czy to na pewno tylko jej wina? Może faktycznie nie dawałem jej tyle uwagi, ile potrzebowała. Bardzo często wymigiwałem się z różnych spotkań. Po co jej taki chłopak? Nie stanie się sławna, nigdzie się nie pokazując.

Po co ja o tym w ogóle myślę? Po co zawracam sobie głowę kimś, kto miał mnie głęboko gdzieś?

– To i tak nie miało szans.

– Nick...

– Taka prawda. – Ponownie wzruszam ramionami. – Chciała zostać „dziewczyną hokeisty”. Akurat ja byłem tym szczęśliwcem.

Czuć mój sarkazm, prawda?

– Ale wy naprawdę wyglądaliście, jakby coś między wami było – zauważa. – A ty mi mówisz, że to na pokaz?

– Najwidoczniej związki nie są dla mnie.

Frost prychnął głośno.

– Byłeś z nią przez pół roku. I przez pół roku mnie okłamywałeś – mówi z niedowierzaniem. – Myślałem, że jesteśmy przyjaciółmi.

– Okłamywałem? Proszę cię. Już na samym początku mówiłem, że i tak nic z tego nie będzie – odpieram sucho.

– Ale to trwało pół roku! – unosi się, wyrzucając ręce w powietrze. – I co? Zamierzałeś tkwić w tym, pożałuj Boże, związku przez całe swoje życie? Z kobietą, której zależało tylko na sławie? Ja naprawdę myślałem, że coś do siebie czuliście!

Ledwo hamuję śmiech. Frost naprawdę opowiada niesamowite żarty.

– Jestem tak wspaniałym człowiekiem, że nawet tego nie mogę dać kobiecie – odpowiadam wypranym z emocji głosem. – Jesteśmy drugą drużyną w NHL, a ja nie potrafię zapewnić dziewczynie nawet sławy.

– Ej, stary...

– Nie dziwię się jej, szczerze mówiąc – wtrącam się. – Unikam internetu jak ognia i cenię swoją prywatność. A Kelly raz-dwa znajdzie sobie nowego naiwniaka.

Po co w ogóle mu o tym powiedziałem? Cały ten wywód jest zbędny. A on niepotrzebnie na mnie naciska.

Otwieram drzwi i wysiadam z samochodu. Zabieram swoją torbę i odchodzę bez słowa pożegnania. Frost nie idzie za mną. Gdy wchodzę do windy, zaczynają mnie dręczyć wyrzuty sumienia. To mój przyjaciel, do cholery, a potraktowałem go jak śmiecia, nie dając mu nawet dojść do słowa.

Idiota. Jebany ze mnie idiota.

Wchodzę do mieszkania i rzucam rzeczy przy drzwiach. Moje lokum może i jest małe, ale mi w zupełności wystarcza. Przedpokój, salon połączony z kuchnią, łazienka i sypialnia. Nic więcej. Mieszkam tu sam, więc nie potrzebuję nie wiadomo jak dużej przestrzeni. Inni zawodnicy mają ogromne wille, w końcu nas na to stać, ale nie rozumiem, po co komu ogromny, pusty dom, gdzie wieczory spędza się samotnie.

Wzdycham i ruszam do kuchni. Chwytam za telefon i otwieram aplikację do zamawiania jedzenia z dowozem do domu. Wybieram pizzę, mając gdzieś, że nie powinienem jej jeść. Kto mi zabroni?

Gdy wstawiam wodę na herbatę, obracam w dłoniach komórkę. Biję się z myślami, ale w końcu piszę wiadomość do Frosta. Moje palce zamierają nad przyciskiem „wyślij”, szybko jednak usuwam to, co napisałem, i wybieram numer przyjaciela, ale ten nie odbiera.

Wypuszczam ciężko powietrze i obracam się w stronę blatu, aby zaparzyć sobie herbatę. Dziesięć minut później rozbrzmiewa sygnał domofonu, więc idę do drzwi i potwierdzam u portiera, że to ja zamawiałem pizzę. Chwilę później odbieram jedzenie i siadam się na kanapie. Przykładam lód do posiniaczonej stopy i powoli jem obiad. W ciszy.

W tej cholernej ciszy.

Gdy kończę jeść, Frost nadal nie oddzwania. Osuwam się na kanapę i podkładam sobie poduszkę pod głowę. Zakładam ramię na oczy i leżę beczynn timer.

Taka jest moja codzienność. Samotność i cisza są moimi najbliższymi przyjaciółmi. Towarzyszą mi za każdym razem, gdy przekraczam próg swojego mieszkania. Tutaj mogę wreszcie zdjąć maskę z twarzy i być sobą. Zmęczonym życiem, udawaniem i graniem ról hokeistą.

Gdy jestem już na granicy snu, czuję wibracje na brzuchu. Z prędkością światła chwytam za telefon i odbieram połączenie od przyjaciela.

– Przepraszam, stary, nie powinienem się tak unosić. Zachowałem się jak dzieciak – mówię, nie czekając, aż ten się odezwie pierwszy.

– Bycie dupkiem masz w genach – słyszę jego zachrypnięty głos. – Masz szczęście, że cię lubię.

Przełykam ciężko ślinę.

– Wpadasz do nas? – dodaje. – Ja mam awarię wody, więc chwilowo jesteśmy u rodziców. Mama zrobiła zapiekankę. Podjechałbym po ciebie.

Nie zasługuję na jego przyjaźń. Najpierw na niego warczę, potem odchodzę bez słowa, a ten to ignoruje i zaprasza mnie do siebie na obiad.

Zaciskam mocno powieki, bo wiem, co nadchodzi. Nie potrafię się tego wyzbyć. Nie potrafię przestać tego robić, choć bardzo bym chciał. Nienawidzę tego, że wymiguję się od spotkań z przyjaciółmi. Nie mam pojęcia, jak to zrobić, ale czuję, że muszę nad tym popracować. Ta samotność kiedyś docisnie mnie do ziemi, a potem będę miał do siebie ogromne pretensje, że odrzuciłem coś, co miałem na wyciągnięcie ręki.

Słowa Kelly nadal jednak przewijają się w mojej głowie i na ten moment nie mam ochoty oglądać Frosta i Ally okazujących sobie uczucia.

– Dzięki, ale już zjadłem. Położę się i zdrzemnę – rzucam wymijająco.

– Co jadłeś? – Znam go na wylot i wiem, że właśnie mruży powieki.

Przewracam na to oczami. On jako jedyny z zawodników trzyma się diety, przynajmniej tak mi się wydaje, a jego ukochanym zajęciem jest kontrolowanie nas pod tym kątem. Ignoruję jego pytanie o posiłek i mówię:

– Jeszcze raz przepraszam, Frost.

Przyjaciół wzdycha, ale nie namawia mnie dalej.

– Skoro zostaniesz w domu, to przyłóż jeszcze lód do tej stopy – mamrocze. – Do jutra, młody.

Prycham, słysząc jego słowa.

– Jestem tylko rok młodszy od ciebie – zauważam.

– Czyli jesteś dzieciakiem.

Przyjaciół się rozłącza, a ja nie potrafię powstrzymać cisnącego mi się na twarz uśmiechu. Cieszę się, że nie jest na mnie zły, a ta nasza mała sprzeczka została tak szybko zapomniana.

Frost bardzo często traktuje mnie jak młodszego brata. Może to zasługa tego, że zawsze chciał go mieć, a dostał tylko siostrę. Z jego opowieści wiem, że długo prosił rodziców o jeszcze jedną próbę, ale byli nieugięci. Więc obrał sobie za cel mnie. W naszej drużynie są młodszy zawodnicy, ale to ja od początku byłem jego braciszkiem.

Blokuję telefon i odrzucam go na bok. Ściągam z oparcia kanapy koc, a następnie przykrywam się nim szczelniej i przymykam oczy. Bo co innego mi zostaje, gdy jestem tu sam jak palec?